

Rozdział 1

Kiedy para grubasów zza ściany pieprzyła się jak opętana, on siedział na skraju łóżka i patrzył na swoje odbicie w wygaszonym ekranie laptopa. Oczy i zmęczona twarz mówiły, że ma dość takiego życia. Miał trzydzieści lat, pił za dużo, a potężne przedramiona z tatuażami gangu, nie pozwalały zapomnieć w jaki sposób kiedyś, zarabiał pieniądze. Kiedy był dzieckiem, ojciec nie dał mu zapomnieć, że w życiu trzeba być twardym i nie wolno pozwalać ludziom robić sobie krzywdy ani wchodzić na głowę. Teraz miał wszystkiego serdecznie dość. Pojedyncze łóżko oprócz nieświeżej pościeli pokrywał tylko krzyk zdumienia wielu kobiet, kiedy po seksie kazał im się wynosić nie tylko z pokoju, ale i z jego życia. Chciał coś zmienić i musiał to zrobić, by znów zacząć żyć. Problemem było tylko co, jak i w jaki sposób to zrobić. Przez pierwsze kilka minut nie zwrócił uwagi na krzyki rozkoszy wydawane przez Julię. Dopiero gdy w szale seksualnego uniesienia, zaczęła uderzać dłonią w gipsową ściankę, twarz Marcina zapłonęła gniewem. Kilka lat temu po prostu wszedłby do pomieszczenia kochanków razem z drzwiami, a twarzy Jarka, chłopaka Julii, nikt nie rozpoznałby przez kolejne tygodnie. To była przeszłość, nie robił i nie chciał już robić takich rzeczy.

Wstał z łóżka i ponurym wzrokiem patrzył na swój dobytek, który zmieścił się w niedużym pokoju. Stary rower, laptop i dwie pary półbutów, plus kilka ciuchów, żeby nikt się nie przyczepił, że chodzi goły po ulicy. Monotonia mijających dni sprawiła, że nie zależało mu już nawet na tym, żeby dobrze wyglądać. Kiedyś jeździł nowym bmw, na każdym ramieniu wisiała mu apetyczna modelka, a teraz ledwo wiązał koniec z końcem. Nie robił już co prawda tych wszystkich złych rzeczy co kiedyś i jego sumienie było czyste, ale była za to cena. Pracował w parszywym pubie na zadupiu Londynu i coraz mniej mu się to podobało. Dawniej kolacje w restauracjach, długie godziny spędzane w kasynach. Miał szacunek u innych gangsterów, mówił sędziemu, jaki ma wydać wyrok, a teraz zazwyczaj użerał się facetami w dziwnych czapkach na głowie, o to, jak upiec ciasto czekoladowe.

Zatruty organizm upominał się o jedzenie. Niby najwzyczajniejsza w świecie czynność była teraz torturą. Zalewany przez wiele dni mocnym alkoholem pusty żołądek był tak wrażliwy, że łyk ciepłej herbaty wykręcał go na drugą stronę, a silne bóle odbierały chęć do życia. Pomimo tego, postanowił zejść do kuchni i coś zjeść.

- Spuściłeś mi się do środka? Ty debilu!

Płaczliwy głos Julii zza drzwi w korytarzu odgonił zły humor. Marcin zszedł na parter domu i otworzył drzwi lodówki.

- Znów zaszalałeś, co?

Głos dobiegał zza uchylonych drzwi, wychodzących na ogród. Marcin zmrużył oczy, próbując dojrzeć, kto do niego mówi.

- Nie dość, że pijaczyna, to jeszcze ślepy.

Dostrzegł postać kobiety palącej papierosa. Dziewczyna wyrzuciła niedopałek i weszła do kuchni. Uśmiechała się, ale z jej oczu biła pewność siebie.

- Lepiej wypić niż gmerać drugiej babce między nogami -odgryzł się, nie brzmiąc jednak złośliwie. Mierzyli się wzrokiem przez kilka sekund, aż w końcu nie wytrzymali i oboje wybuchnęli śmiechem.

- Jak było w szpitalu? - Dziewczyna włączyła elektryczny czajnik i wskazując palcem na słoik z Nescafe, spytała

- Chcesz kawy?

- Super - odparł. - Pielęgniarki tym razem nie zaliczyłem, ale te ich kroplówki to wypas. Przywracają do życia lepiej niż koks.

Dziewczyna miała na imię Zośka, przyjechała do Londynu spod lubelskiej wsi i zamiast umawiać się z

chłopami, wołała obściskować londyńskie dziewczyny. Marcin szczerze ją lubił. Za prostolinijność graniczącą z chorobą psychiczną oraz za jej talent do wrywania lasek, dużo od niej atrakcyjniejszych. A, że sporo z tych panienek uprawiało seks z facetami, więc i Marcin też czasem na tym korzystał.

Zośka zalała kubki z kawą gorącą wodą i usiadła przy stole. Drgnęła nerwowo, kiedy wrzask Julii rozległ się w całym domu. Tym razem zarzucała swojemu chłopakowi kupno zbyt tanich i szmelcowatych prezerwatyw.

- Chyba gumka im pękła - zaśmiała się kwaśno. - Skąd się tacy ludzie biorą? - spytała nostalgicznie, patrząc, jak Marcin przygląda się jej nowemu pierścionkowi zaręczynowemu.

- Noo, może i tak. - Dziewczyna lekko się zaczerwieniła.

- Co ty Zośka pierdolisz! Ty i małżeństwo. Za bardzo kochasz świeże cipki, żeby się hajtać.

Westchnęła z tęsknotą w głosie. Przyglądała się uważnie twarzy ulubionego współlokatora. Skrzywiła się z niesmakiem, widząc, jak straciła swój blask po kilku dniach odkręcania butelek z mocnymi trunkami.

- A ty co? Całe życie zamierzasz się tak upijać? - Rozłożyła bezradnie ręce. - Masz już trzydzieści lat i chyba czas dorosnąć.

- Po co? - Pokręcił głową, klnąc pod nosem, kiedy kawa okazała się zbyt gorąca na dla osłabionego żołądka. - Jest dobrze, jak jest. Zresztą...

Nie dokończył, bo do uszu obojga dobiegł odgłos pukania w drzwi wejściowe domu.

- Kogo tam cholera niesie? - Zośka spojrzała zaskoczona na kumpla. Ten tylko wzruszył ramionami. - Pójdę otworzyć, może jakaś paczka z Polski... z pierożkami albo bigosem. - dodała ze śmiechem.

Marcin został sam i jego wzrok spoczął na nożu do chleba leżącym na desce do krojenia.

Zdawał sobie sprawę, że jutro będzie musiał wrócić do pracy. Miał jeszcze co prawda kilkaset funtów na koncie, ale na długo to nie mogło wystarczyć.

- Pieprzony gangster co zarabia na życie krojeniem kielbasy - wymamrotał z rezygnacją w głosie i dmuchnął na kubek z kawą.

Z przedpokoju dotarł do niego zdziwiony ton Zośki. Rozmawiała z kimś w drzwiach. Trzydziestolatek ociężale podniósł się z krzesła i wolno ruszył w stronę koleżanki.

- Z kim ty tam nawijasz? - spytał wesoło, mając nadzieję, że to jakiś natręt i będzie mógł się trochę rozerwać, dając mu w pysk.

Zośka odwróciła się w stronę Marcina i przesunęła się lekko w bok przedpokoju. W drzwiach stała mała dziewczynka i trzęsąc się z zimna, ocierała dłonią zapłakaną twarz.

Zośka podeszła do kolegi i nagle podniesionym głosem, wypluła z siebie jednym tchem.

- Ona mówi, że jesteś jej tatą i masz się nią zaopiekować, bo mama wyjechała z wujkiem za granicę.

- Co, kurwa! - Marcin zrobił kilka kroków do przodu. Miał dość słaby wzrok, a twarz dziewczynki, stojącej tyłem do latarni na ulicy, była dla niego niezbyt dobrze widoczna.

- Madzia? - teraz już całkiem zaskoczony, rozdziawił usta na całego. - Boże kochany, dziecko, co tu robisz?

Dziewczynka nie odpowiedziała. Wpatrywała się w twarz Marcina zapłakanymi oczami. Po chwili odwróciła się w stronę otwartych drzwi i odezwała się cicho, wskazując ręką na pustą ulicę.

- Mamusia pojechała samochodem z panem i powiedziała mi, że już nie wróci. - Ręka Madzi opadła bezwładnie i rozbeczała się na dobre.

- Boże przenajświętszy, Kwis! Z jakimi potworami ty się zadajesz?

Zośka chwyciła dziesięciolatkę za dłoń i obie ruszyły w stronę kuchni. Zdjęła z małej przemoczonej już trochę letnią kurtkę i kazała założyć własną bluzę od dresu.

Marcin Kwis wciąż stał w przedpokoju, nie mogąc w dalszym ciągu zrozumieć, co się właściwie stało. W końcu się ocknął i gwałtownym ruchem otworzył drzwi i wyszedł na zewnątrz domu, potykając się o sportową torbę stojącą na wycieraczce. Patrzył na przejeżdżający samochód, mając nadzieję, że to jakiś koszmarny żart i matka dziewczynki pojawi się zaraz przed drzwiami.

Po kilku minutach listopadowy ziąb dał znać o sobie i były gangster zatrząsł się z zimna. Podniósł z wycieraczki torbę i wrócił do kuchni.

Madzia przestała już płakać i dmuchając nieporadnie na kubek z gorącym kakao, przyglądała się Kwisowi z zaciekawieniem. Zośka czytała coś z karki trzymanej w dłoni. Kiedy skończyła, posłała mężczyźnie zrezygnowane spojrzenie i podała mu kartkę papieru.

Marcin

U mnie w porządku, choć wiem, że i tak byś nie spytał o to.

Poznałam cudownego faceta i muszę i chce z nim wyjechać.

Jared niestety nie chce zaakceptować Magdy, która też nie jest bez winy, bo wcale nie stara się polubić mojego chłopaka.

Muszę tak postąpić i wszystkim to wyjdzie na dobre. Moja

własna córka i tak bardziej woli ciebie, bo cały czas o tobie mówi, a mnie się w ogóle nie słucha. Nie bądź na mnie zły i ciesz się z życia.

Patrycja

Kwis zgniótł list i wcisnął do kieszeni spodni. Usiadł przy stole, patrząc na przemian, to na Zośkę, to na Magdę. Wyjął papierosa z paczki leżącej obok kubka z kawą i chciał zapalić, lecz karcący wzrok kumpeli powstrzymał go.

Wstał i bez słowa wyszedł przed dom. Zimny powiew wiatru sprawił, że zadrżał, ale do środka nie wrócił. Zaciągał się powoli papierosem, patrząc przed siebie, nie zwracając kompletnie uwagi, co dzieje się wokół. Sytuacja, w jakiej się znalazł, całkowicie mężczyznę przerosła. Jak on, miłośnik wódeczki, był bandzior z całą listą złych rzeczy popełnianych przez lata, mógł zaopiekować się małą dziewczynką. Wyjął telefon ze spodni i wpisał numer Patrycji. Po kilku sygnałach usłyszał abonent czasowo niedostępny. Spróbował jeszcze kilka razy dzwonić, ale bez rezultatu. Cała ta sytuacja była dla niego absurdalna. Teraz dopiero sobie uzmysłowił, że nie potrafi przypomnieć sobie twarzy Patrycji. Po pięciu latach razem mózg mężczyzny musiał pozbyć się obrazu kogoś, kto dał mu tyle powodów do cierpienia.

Wrócił do kuchni i ze zdziwieniem zauważył, że małej nie było przy stole.

- Poszła zrobić siku — wyjaśniła Zośka.

Kwis otworzył lodówkę i bez moralnych rozterek wyjął butelkę whisky. Nie zdążył jednak nalać nic do szklanki, kiedy Zośka zabrała mu trunek.

- Chyba kpisz! - pogroziła mu palcem i dodała ironicznie. - Teraz jesteś pan tata, to zachowuj się jak ojciec.

- Ale do cholery, to nie jest moja córka! - Miał ochotę wyrzucić pięścią w stół, lecz się powstrzymał.

Marcin nie zamierzał tak łatwo odpuścić i chciał odebrać butelkę, ale do kuchni wróciła Madzia.

- Ty też mnie nie chcesz? - Dziewczynka usiadła przy stole, kilka razy zerkając na Kwisa.

- Jasne, że chce, przecież mieszkaliśmy razem przez pięć lat, ale to technicznie niemożliwe. - Poglaskał dziewczynkę po włosach.

- Kretyn! - Zośka w swoim stylu oceniła wypowiedź kolegi i ciekawa jego reakcji spojrzała na dziewczynkę ściągającą z siebie jej bluzę.

- A te siniaki to, skąd się wzięły? - Wstała z krzesła i stanęła obok dziesięciolatki, przyglądając się uważnie zmianom skórny.

- Mama się na mnie gniewała, bo nie chciałam zjeść kolacji. - Magda szybko założyła bluzę i unikała wzroku Marcina.

Ten coraz bardziej czerwony na twarzy, podszedł do krzesła, na którym siedziała Zośka i podniósł z podłogi butelkę ze złocistym trunkiem. Wylał kawę do zlewu, wypłukał kubek i nalał połowę. Wychylił wszystko jednym haustem.

- Zatlukę kurwę i będzie po sprawie. - odezwał się spokojnym głosem.

- Marcin! - krzyknęła Zośka.

Wzięła butelkę z rąk mężczyzny i wylała całą zawartość do kwasiaka.

- To ci nie będzie potrzebne. Masz większy problem do rozwiązania - mówiła wolno i wyraźnie, a na koniec wyrzuciła Kwisa pięścią w bark.

Przyjął tę fizyczną wiadomość z pokorą i cierpliwością, a rozrywający ból w jamie brzusznej udowodnił, że dziewczyna miała rację.

- Co się stało z mieszkaniem? - spytał, siadając na krześle obok Magdy. Miał jeszcze nadzieję, że ta sytuacja z dzieckiem, to tylko próba Patrycji na ściągnięcie Kwisa z powrotem do jej mieszkania. Przeżyli ze sobą przecież kilka lat i nawet po rozstaniu, kobieta cały czas namawiała go do powrotu.

Dziesięciolatka uśmiechnęła się i rozłożyła pociesznie ręce.

- Nie ma. Wujek sprzedał.

Marcin nie mógł pozbyć się wrażenia, że mała cały czas go obserwuje. Było to dla niego dość dziwne, bo z lat spędzonych z Patrycją pamiętał, że Magda zwykle tolerowała tylko obecność matki. To ona była wyrocznią w każdej sprawie i pomimo chłodnego traktowania córki tylko kobieta mogła dotrzeć do wnętrza dziewczynki.

- Głodna jesteś? - spytał, nie wiedząc co zrobić z ciągle obserwującą go dziewczynką. Czuł się taki bezradny, że tylko ucieczka w inne zajęcie, mogła przynieść mu ulgę.

- Makaron z serem... hmm na słodko, poproszę.

Kwis dopiero teraz sobie przypomniał, że w zasadzie, to nie ma nic do jedzenia. Bez żadnego oporu zaczął, więc otwierać wszystkie szafki, próbując znaleźć makaron. Nie miało znaczenia czy to jego szafka i rzeczy, czy któregoś z lokatorów domu. Na półce należącej do kochliwej Julii, leżała paczka muszelek. Marcin złapał za nią bez zastanowienia i zaczął szukać garnka, by ugotować kolację.

- Panie Kwis! - Głos Zośki znów przybrał niebezpiecznie groźny ton. - To zdaje się nie twoje.

Marcin, balansując ostrożnie pomiędzy poważnym wkurwieniem i nietykalnością kobiet, po prostu wylał wodę przez uchylone okno.

- Jak brałam coś bez pytania, to mama na mnie krzyczała. - Madzia złapała za telefon Kwisa i schowała za plecy. Następnie robiła wielkie oczy, udając, że została złapana na gorącym uczynku.

- Nie kradnę, tylko pożyczam - odpowiedział urażonym głosem i spojrzał na dziewczynkę rozzłoszczony.

- A tobie co tak wesoło? Za mamusią już nie tęsknisz?

Zośka miała już dość wrażeń jak na jeden wieczór. Stwierdziła głośno, że to w końcu nie jej sprawa i po prostu wyszła. Dziewczynka wyleciała z płaczem do łazienki, krzycząc, że znów musi siku, a Kwis opadł na krzesło i schował głowę w otwartych dłoniach, słusznie domyślając się, że palnął coś głupiego.

Siedział tak przez dwie lub trzy minuty, aż w końcu podniósł się z krzesła i poszedł do łazienki. Zapukał, ale nikt nie otworzył. Słyszał małą szlochającą w środku i nie miał bladego pojęcia jak się zachować. Co mógł jeszcze zrobić?

- Jak będziesz się tak mazać, to Mikołaj w tym roku na pewno cię nie odwiedzi.

Czekał przez chwilę, ale Magda milczała. Znów zapukał, lecz bez odzewu, więc gwałtownie chwycił za klamkę. Drzwi były otwarte.

- Musisz mi wybaczyć. - Głaskał Magdę po włosach i mówił tak spokojnie, jak tylko potrafił. - Trochę się od ciebie odzwyczaiłem, a wiesz dobrze, że ze mnie niezły nerwus.

- I to jak cholera. - Dziesięciolatka otarła łzy.

Potężna dłoń byłego bandziora wsunęła się pod kran w umywalce. Odkręcił wodę, poczekał, aż osiągnie przyjemną dla ciała temperaturę i obmył twarz dziewczynki.

- Idziemy do sklepu, po makaron i ser - odezwał się dobroduszenie. - A później ugotuję ci kolację, dobrze?.

Przeraził się, kiedy zdał sobie sprawę, że Magda chce go pocałować w policzek. Nie był gotowy na takie emocjonalne czułości i zerwał się na równe nogi.

- Ale cukier to będziesz musiała sobie ukraść sama z którejś szafki, bo mam w głębokiej pogardzie prze-

mysł deserniczy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jelgorek18, dodano 11.12.2019 10:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.